Nr. 17. Lwów dnia 15. Września 1889. **Rocznik I.**



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Juljan Obirek.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

SKŁAD AKCYDENSOWY.

I.

Wynalezienie maszyn do składania — jakkolwiek one w dzisiejszym swym stanie, prawie nie mogą być użyte — każe nam się zastanowić, ile maszyny te będą mogły zastąpić pracę zecerską i czy wogóle ją zastąpią.

Nie da się zaprzeczyć, że w składaniu kompresu — zwłaszcza gazet — najwięcej w rachubę wchodzi zdolność zecera w szybkiem składaniu; a ponieważ nie wymaga się tu „pięknego“ składu, a szybkość bezsprzecznie za pomocą maszyn zostaje spotęgowaną, więc zastąpienie pracy zecera w składaniu kompresowem — głównie gazetowem — z ulepszeniem maszyn do składania, bezwątpienia da się uskutecznić.

Kładę jednak nacisk na to, iż głównie w gazetowem składzie, maszyny będą mogły funkcjonować. Gazeta bowiem chwilowo tylko zajmuje czytelnika, a po zużytkowaniu jej i wykorzystaniu bieżących wiadomości, przedstawia już tylko wartość zwyczajnej bibuły. Skład więc w gazetach nie koniecznie być musi piękny, bo czytający nie zwraca na to zupełnie uwagi.

Inaczej jednak rzecz ma się ze składem kompresowym w dziełach.

Dzieło, jakiejbykolwiek ono nie było treści, czyta się z uwagą i prawie nigdy odrazu lecz z przerwami, często w wolnych chwilach. Skład więc w dziełach musi być piękny i naturalnie wraz z drukiem i papierem, piękną tworzyć całość. Im ponętniejszą jest powierzchowność dzieła, im piękniej wykonany skład, tem lepiej się ono czyta, tem chętniej bierze się do ręki.

Z przykrością zauważyć należy, iż zasady tej, składania pięknie dzieł, u nas nie trzymają się, a wziąwszy dzieło, zaraz na wstępie widzi się niedbałość w składaniu, często takie błędy techniczne, jakich nawet uczeń, któremu się skład powierza, popełniać nie powinien. Jednem słowem, rzadko-

ścią dziś, znaleźć dzieło, któreby nie robiło tego wrażenia, iż odstawione było „od ręki“.

Nie miejsce tu wykazywać w czem leży wina, iż dzieła u nas wychodzą z tak lichą prezencją; zadaniem niniejszego artykułu, jest traktować o składzie pięknym, sztucznym i dlatego przedewszystkiem winę zecera widzimy w złym składzie.

Składanie piękne jeżeli jest chwalebne dla zecera gazetowego, to konieczne dla dziełowego. Zasadą powinno być oddawać skład czysty, bez zarzutu, a zasada ta dzisiaj dla każdego zecera staje się nietylko pożyteczną ale bezwarunkowo konieczną.

Dziś kiedy wynalezienie maszyn do składania, zagraża ręcznej pracy zecera, każdy powinien się starać, by piękną i czystą robotą mógł rywalizować ze składem maszyn, które za sobą mają tylko szybkość wykonania.

Jeżeli własną pracą i staraniem nie będzie się dążyć do tego, by wyrobić smak estetyczny czytającej publiczności, któraby żądała prócz treści i pięknej formy, jeżeli zecer skład bezmyślnie odstawiać będzie „na łokcie“, to z pewnością maszyny zostaną, bezwarunkowo, użyte do wszystkiego, z wyjątkiem akcydensów, a trzy czwarte zecerów zostanie bez — pracy.

Mówię o składzie kompresowym, jakkolwiek tytuł artykułu czego innego żąda, a jeżeli pozwoliłem sobie na wstępie odbiedz od rzeczy, to zmusiły mnie do tego właśnie nowe wynalazki maszyn do składania i coraz to goretsze zajmywanie się ulepszeniem tychże.

Mówię o wnętrzu dzieła, chociaż właściwie o tytułach, okładkach i wogóle akcydensach rzecz zamierzam prowadzić. Ale według mego zdania skład piękny kompresowy, wobec dzisiejszego lekceważenia i wobec wykształcenia jakie pobiera i posiada dzisiejsza młoda generacja zecerska, śmiało nazwać można „sztucznym“.

Zwracam więc uwagę i szczerze radzę, by w własnym interesie starać się przy składaniu dzieł o sumienne i estetyczne wykonanie składu, w przeciwnym bowiem razie, praca mechaniczna, zastąpiona zostanie najnowszemi płodami na polu mechaniki — maszynami do składania.

Do zecera składającego dzieło, należy także i złożenie tytułu. Ponieważ na odwrotnej stronie tytułu bywa zwyczajnie vacat, skład więc tytułu nazywa się szpekiem, a cennik obowiązujący mówiąc iż szpeki należą do zecera, który składa dzieło, nie pozwala tem samem zecerowi sztukowemu — jeżeli zachodzi ten wypadek — skład tytułu odbierać.

Często jednak, słyszeć się dają narzekania iż ten lub ów zarządca, dał tytuł do składania pewniakowi a więc wyrządził krzywdę sztukowemu. Czy narzekania te są słuszne, nie chcę w to wchodzić, zauważyć jednak muszę, iż częściej jeszcze dają się słyszeć głosy, które winią zarządcę iż tytuł po kilka razy zmienia i że szpek się nie opłaca.

Czy można brać za złe zarządcy, jeżeli tenże źle złożony tytuł kreśli, pragnąc by dzieło wyszło z drukarni, choć jaką z taką zewnętrzną miało prezencję? Mnie się zdaje że za to należy mu się tylko uznanie. Mówiąc o zarządcy, mam na myśli człowieka wszechstronnie w zawodzie wykształconego, który tytuł zmienia w dobrem zrozumieniu rzeczy, i tylko tam gdzie potrzeba; nie zaś zwierzchnika, który korzystając ze swego stanowiska, przez złośliwość chciałby zecera sekować. Tam gdzie zarządca nie zwraca na to uwagi jak tytuł bywa złożony, tam wychodzą takie rzeczy, które nic wspólnego ze sztuką drukarską mieć nie mogą. (C. d. n.)

ZECERSKIE MASZYNY

na wystawie światowej w Paryżu.

Już dawniej podaliśmy opis maszyny do składania, jaka znajdywała się na wystawie graficznej w Stuttgardzie a dziś znajdujemy się w możności, korzystając z odnośnego artykułu czasopisma lipskiego „Corespondent“, zaznajomić czytelników

naszych z szeregiem dalszych wynalazków w tym kierunku, jakie reprezentowano światu na wystawie paryzkiej.

Wogóle liczono na to, że wystawa paryzka przyniesie nam pewne nowości, a jakkolwiek niespodziewano się by maszyny te mogły w zupełności już teraz odpowiedzieć potrzebom, to przypuszczano jednak, że w dotychczasowych wynalazkach uskuteczniono pewne ulepszenia, zbliżające możebność ich użycia. I te jednak nadzieje zawiodły, jak się o tem czytelnicy nasi z poniżej zamieszczonego artykułu, przekonać mogą.

Oto co podaje „Corespondent":

Katalog wystawy wymienia pięć maszyn do składania i rozbiórki, wyrobów angielskich i amerykańskich, które już po większej części od dłuższego czasu z rozmaitym skutkiem w używaniu pozostają. Jedna z nich, systemu Fraser, która już w r. 1878 wystawę zwiedziła, i w tym roku zajmuje miejsce w wielkiej galerji maszyn. Funkcje swe odbywa, z wyjątkiem niedziel i świąt, codziennie od godz. 9—11 rano i od 3—5 popołudniu. Nadzwyczaj bystry umysł skomplikował budowę maszyny do rozbiórki, która polega na systemie zwrotnic kolejowych. Zecer, stojący przy aparacie i mając przed sobą w rodzaju rynewki w wierszy ułożony skład do rozbiórki, czyta takowy i pociska równocześnie klawisz, pochwytujący zbliżającą się literę. Proceder ten tak wiele czasu zajmuje, iż zecer, nieznający jeszcze biegle rozkładu kaszty, prędzej się z rozbiórką uporać jest w stanie. Jedyną korzyścią powyższego systemu, mającego wyższość nad innemi maszynami do rozbiórki, jest ta, iż rozbierane czcionki szeregują się wpewnego rodzaju winkelaku, i że każde pismo, bez specjalnych do tego sygnatur, tą maszyną może być rozbierane. Jednakowoż i ta korzyść, wobec nadzwyczajnej powolności, niknie. Maszyny do składania, systemu Frasera, tak są zbudowane, iż zapomocą „prostego przyrządu" każdy aparat służyć może do składania od Colonelu począwszy aż do Garmontu. W rzeczywistości jednakże ten „prosty przyrząd" wymaga znacznej straty czasu, co nawet rozdawany na wystawie „Sposób użycia" przyznaje. Samo powierzchowne oglądnienie maszyny przekonuje, iż nadzwyczaj misterna budowa jej mechanizmu, łatwo bardzo uszkodzenia i wstrzymanie funkcji powodować jest w stanie, np. pęknięcie szkła przez fałszywie obróconą czcionkę. Zapewniano nas wprawdzie, że „użyteczność maszyny zależy od zręczności zecera" — jest to jednak bardzo daleko sięgające zdanie... Radzimy każdemu pilnie baczyć, czyli maszyna ta w rzeczywistości fisze nie wyskładuje, jak to twierdzi sprawozdawca „Réveil typogr.", który zdziwiony szybkością, z jaką maszyna winkelak wypełniła, a nie mogąc się oprzeć ciekawości, spojrzał na skład, i ze zgrozą spostrzegł, że po największej części jedna i ta sama litera trzy, cztery, ba pięć razy powtórzoną była, skutkiem czego

mmmuuuussiiiqqqueeeee

zamiast „musique" powstało.

W oddziale amerykańskim, w pośrodku Edisońskiej wystawy, znajdują się maszyny do rozbiórki i składania, wynalazcy Thorne'a. Przyrząd do rozbiórki posiada dwa cylindry, położone jeden nad drugim, pierwszy urządzony do obrotu, drugi nieruchomy. Zapomocą osobnego aparatu, wypełnia obsługujący, rynewki górnego cylindra składem do rozbiórki przeznaczonym, wprowadza następnie w ruch maszynę, poczem czcionki według sygnatur — każda litera posiada odmienną — rozdzielają się do przeznaczonych im rynewek dolnego cylindra. Robota ta jest czysto mechaniczna. O maszynie do składania tego powiedzieć nie można. Tutaj stoi zecer przed klawiaturą. Za każdem pociśnięciem klawisza zsuwa się jedna czcionka ze swego przedziałku, wpada na oczekującą ją płytę, zkąd parta szereguje się w winkelaku. Drugi zecer zajmuje się justowaniem wierszy. W Rochester (Nowy York) maszyna taka jest w używaniu i składać ma dziennie 15.000 liter, co wcale nie wykazuje wyższości nad składem ręcznym.

Gazeta „Evening-Journal" w Albany (Ameryka), zajmuje dwie zecerskie i jedną maszynę do rozbiórki systemu Mac-Millana. Ta ostatnia składa się z poziomej, obracającej się płyty, na powierzchni której znajdują się gwiazdkowate ry-

newki, przeznaczone do przyjęcia wierszami doń wkładanego składu. Płyta ta otoczona jest szerokim, nieruchomym wieńcem rynewek, przeznaczonych na przyjęcie pojedyńczo występujących, odmiennemi sygnaturami opatrzonych, czcionek. Każda z tych rynewek posiada dwie sprężyny do zatrzymywania względnie wysuwania czcionek. Maszyna do składania ma wygląd większej maszyny do pisania. Klawiatura składa się z 84 klawiszów. Czcionki, podzielone na trzy grubości, grube, średnie i cienkie, uszeregowane są w poziomo, jedne nad drugiemi położonych długich przedziałkach, opatrzonych spadającemi rynewkami, które czcionkę do głównego kanału, a ztąd do winkelaka pchają. I ta maszyna wymaga do obsługi dwóch ludzi (5.000 liter na godzinę), podczas gdy do rozbiórki jeden człowiek wystarcza (100.000 liter na godzinę, według twierdzenia wynalazcy).

Innego systemu maszyna użyta jest w drukarni „Tribüne" w Nowym Yorku. Czcionki są wewnątrz puste; każdy złożony wiersz bywa wewnątrz odlany i gotowy jest do druku. Jednakże wiersze nie trzymają linii. Oszczędza się za to rozbiórkę, gdyż po wydrukowaniu skład idzie do piekła. Niestety użyteczność tej maszyny zależy od nieomylności zecera. Każdy błąd wymaga nowego składu i odlewu, gdyż inaczej koregować niepodobna.

Wszystkie wystawione maszyny są cudem mechaniki. Świadczą one o bystrości umysłu swoich wynalazców i fabrykantów, jednakowoż na dotychczasowej drodze nie osiągną wytkniętego celu. Choćby mechanizm jak najprostszy, posunięty do najwyższej doskonałości — choćby możność składania niesłychanie wyśrubowaną została — zawsze się to wszystko rozbije o ograniczoną zręczność i inteligencję zecera.

WIADOMOŚCI TECHNICZNE.

— Walce, które przez wilgotną temperaturę nieużytecznymi się stały, najlepiej jest zmyć zwykłym alkoholem. Przeciwko suchym walcom najlepszą jest następująca mięszanina: 100 części glyceryny, 10 części płynu amoniakowego, 40 części kwaśnego (zlewki) piwa, co razem dobrze zmięszane, wybornie służy.

— Przeciwko rdzewieniu żelaza polerowanego u maszyn, używa się z dobrym skutkiem jedną uncję kamfory rozpuszczoną w funcie roztopionego smalcu świńskiego. Zebrawszy z tej mięszaniny szumowiny, dodaje się doń tyle cienko sproszkowanego grafitu, aż mięszanina kolor żelaza nabierze. Po oczyszczeniu danych części żelaza, napuszcza się je tym płynem, a po 24 godzinach, suchą szmatą wyciera. Żelazo po takiem oczyszczeniu całe miesiące czystość zatrzymuje.

— Dobry środek do klejenia przyrządza się w sposób następujący: Gumę arabską rozpuszcza się w dostatecznej ilości czystej wody, dodawszy doń odrobinę alkoholu. Po rozpuszczeniu się gumy, należy wszystko dobrze wymięszać i parę kropli kwasu siarczanego dodać. Po ostaniu utworzy się osad, z którego czysty płyn się zlewa. Guma ta, przechowana w dobrze zamkniętem naczyniu, nietylko do ostatniej kropli najlepszym jest środkiem do klejenia, ale nadto daje się używać jako bezbarwny lakier do powłóczenia etykiet i t. p. druków.

DROBIAZGI.

— Instytut imienia Ossolińskich — jak wiadomo — przejmuje wydzierżawianą dotychczas drukarnię, w własny zarząd, a obecny dzierżawca p. Winiarz, na mocy koncesji, jaką posiada, otwiera nową drukarnię. Jak dotychczas było wiadomo, zarządcą w drukarni Inst. im. Ossolińskich, miał zostać dotychczasowy zarządca p. Jul. Birkenmajer. Jak się obecnie dowiadujemy, posadę tę ma objąć p. Stan. Bayle, współwłaściciel i zarządca drukarni Ludowej, którego miejsce zająłby p. Seweryn Bayle (syn), zaś p. J. Birkenmajer pozostałby na dotychczasowej posadzie u p. Winiarza. Czy jednak podana nam wiadomość, którą notujemy, jest zupełnie prawdziwą i pewną, za to ręczyć nie możemy.

— Ciekawych bardzo szczegółów dowiadujemy się o gospodarce zarządcy drukarni konsystorjalnej, p. Kerekjarty, z korespondencji zamieszczonej w „Vorwärts'ie". Dobrodziej ten, mimo iż pozostaje w służbie grecko-orjentalnego konsystorza — do którego drukarnia należy — a więc w każdym razie władzy duchownej, nie uznaje zupełnie świąt żadnych, więc personal stosując się do woli „wszech-mogącego", musi pracować, nawet w największe uroczystości. Skargi zanoszone do konsystorza nie odniosły skutku, bo jakkolwiek pozornie zrobiono uwagę p. Kerekjarcie, to rezultat był ten, że na przyszłość w święta zasłaniano okna. Opór ze strony personalu byłby tu może jedynie skutecznym, znajdują się jednak koledzy, którzy wcześniej jak zwykle, spieszą w święta do roboty, by nie stracić łaski p. Kerekjarty. A tenże w bezlitości swej jest nieubłagany do tego stopnia iż nawet chorować nie pozwala. Gdy jeden z pra-

cujących zameldował się chorym, wymówił mu natychmiast kondycję. I nic dziwnego że „władca” ten postępuje w taki sposób, jeżeli czuje się na posadzie swej nietykalnym?! Wypowiada on głośno: „Mogę wszystkich powyrzucać, robić co mi się podoba, bo jak długo stary (Archimandryta) żyje, nic mi się stać nie może. Wreszcie drukarnia stać może przez kilka tygodni zamkniętą, głupi Wołosi (die dummen Wallachen) mają dosyć pieniędzy”. Oto zasada „dobrego” zarządcy. — Zdaje nam się że usunięcie takiego kacyka, leżałoby w interesie samej konsystoryi, postępowanie bowiem jego demoralizuje pracujących, rzuca niekorzystne światło na gospodarkę konsystorjalną a do rozwoju zakładu z pewnością się nie przyczyni. — Przy sposobności zwrócić musimy uwagę, iż o wiele lepiej by było, gdybyśmy wiadomości takie otrzymywali z pierwszej ręki, nie zaś dopiero z „Vorwärts-u”, tembardziej że droga do Lwowa z Czerniowiec jest krótszą jak do Wiednia. Czy może Bukowina — o czem nie wiemy — jest prowincją niemiecką a zecerzy w Czerniowcach sami Niemcy?

— I znowu z jednego z następnych numerów „Vorwärts-u” dowiadujemy się z korespondencji „Z Czerniowiec”, że na posiedzeniu „Kasy chorych” uchwalono kolegom podróżującym ze Lwowa, nie wypłacać viaticum!? Dziwna to przecie uchwała. Niedawno, bo miesiąc temu, kolega wypisany w Czerniowcach, przechodząc w swej podróży za robotą przez Lwów — po raz drugi — otrzymał nietylko 3 złr. viaticum, jakie się we Lwowie **każdemu** który się wykaże legitymacją wypłaca, ale prócz tego zebrał około 10 złr. drogą kolekty. Co więc znaczy powyższa uchwała czerniowieckiego Stowarzyszenia? Czy Czerniowieccy koledzy chcą w ten sposób, zamknąć drogę Lwowianom do siebie... do obiecanego kraju?... Czy bierzemy ze sobą separację?.. czy odnośny ustęp w korespondencji źle przeczytaliśmy.

— Z powodu 25-letniego istnienia, wydało Stowarzyszenie drukarzy luksemburgskich sprawozdanie z działalności za czas istnienia swego. Podajemy tu ważniejsze cyfry, są one bowiem dla nas nie bez wartości, tak jak charakteryzują pożyteczność takich stowarzyszeń. W księstwie luksemburgskiem istnieje 16 drukarń, w których zajętych jest 6 zarządców, 4 korektorów, 86 zecerów, 9 preserów, 11 maszynistów i 10 uczni. Z tych do stowarzyszenia należy 65. — Stowarzyszenie wydało dotychczas na zapomogi chorym: franków 12.905·90, na viaticum fr. 258·75, na koszta w podróży fr. 667·50, pogrzębowe fr. 1.677·90, na inne wsparcia fr. 2.718·42. — Jak się dalej okazuje położyło stowarzyszenie zasługi i w innym kierunku, i tak kiedy przed 25 laty płacono w pewnych pieniądzach przy 11-godzinnej pracy najlepszego zecera lub drukarza fr. 2·50, innych zaś po 2 i 1·50 fr. dziennie, to dzisiaj przy 10-godzinnej pracy, płacą 3·75 fr., uzyskano przytem obowiązującą normę co do ilości uczni i dziś na 10 pracujących w zakładzie, 1 tylko uczeń może być trzymany. — Podając powyższe sprawozdanie, zauważyć musimy, iż stowarzyszenia nasze polskie, mimo dłuższej jak 25-letniej egzystencji, sprawozdań takich nie wydają. Nie wiemy czy przypisać należy to zbytniej oszczędności, czy też innym przyczynom, w każdym razie milczenie takie uważamy za szkodliwe dla samego stowarzyszenia, skutki tegoż uczuwać się bowiem dają dotkliwie pojedyńczym członkom. (Ob. Koresp. z Paryża w 16 Nr. Przewodnika).

— Na odbytem w lipcu Zgromadzeniu lipskich drukarzy i maszynistów uchwalono następujący regulamin: 1. Maszynista może być zajęty tylko przy jednej maszynie, dwie w ruchu będące maszyny obsłużyć niepodobna; 2. Tak prasę jak i amerykankę liczy się za jedną maszynę; 3. Jeżeli maszynista doglądać musi takich robót pobocznych, jak falcowanie, krajanie papieru, lanie walców, doglądanie motoru lub t. p., w takim razie nie może być odpowiedzialny za swoją w ruchu będącą maszynę; 4. Przy uszkodzeniu jakimkolwiek maszyny, może być maszynista tylko wtenczas odpowiedzialny, jeżeli wynikło ono z widocznej winy jego; 5. Za złe rozstawienie formy, maszynista odpowiedzialnym być nie może, chyba w takim wypadku, jeżeli formy do rewizji nie dał; także tak drukarz jak maszynista nie jest obowiązany formę wywiązywać; 6. Przyrządzanie jakoteż wycinanie illustracyj, po nad czas roboczy, nie jest dozwolone; 7. Podczas drugiego śniadania i podwieczorku, muszą maszyny być zastanowione; 8. Maszynista tylko wtenczas obowiązany jest uczyć ucznia, jeżeli tenże z nim przy jednej znajduje się maszynie.

— W Mattersdorf na Węgrzech, zabrano Samuelowi Schön drukarnię, którą tenże urządził bez koncesji, a tem samem wydawał druki bez firmy i nie przesyłał obowiązkowych egzemplarzy, przyczem skazano go na 25 złr. kary. Tak samo postąpiono z dwoma innymi Edwardem Dickiem i Jakóbem Gabrielem w Eisenstadt także na Węgrzech. — Gdyby władze nasze postępywały z takąż samą energią w podobnych wypadkach, być może że stosunki nasze cokolwiek by się polepszyły. Niestety jednak, nam pozostaje tylko zauważyć, że Węgrzy szczęśliwsi są od nas, bo widocznie energiczniejsi.

— W Londynie odbędzie się od 14. do 19. Października wystawa sztuk graficznych.

— Według wyszłej niedawno francuskiej książki adresowej dla przemysłu papierniczego, istnieje na kuli ziemskiej razem 8.410 fabryk papieru, pracujących 3.982 maszynami. Z liczby tej przypada na Niemcy 309 papierni z 891 maszynami; Austya wykazuje tylko 220 papierni z 263 maszynami; Francja 420 z 525 maszynami; Anglia 341 z 541 masz.; Włochy 228 z 158 masz.; Hiszpania 72 z 47 masz.; Rosja mimo swej olbrzymiej cyfry mieszkańców, posiada tylko 133 papierni z 137 maszynami, podczas kiedy mała Szwajcarja posiada ich 32 z 76 maszynami. W Japonii, gdzie papier przeważnie ręcznie bywa wyrabiany, jest sześć maszyn w ruchu. Liczbą papierni przewyższa jednak wszystkie państwa północna Ameryka, gdyż posiada 884 z 1106 maszynami.

— W drukarniach angielskich pracuje obecnie przeszło 4900 kobiet, podczas gdy w roku 1861 było ich tylko 419. Wiele drukarń większych zatrudnia wyłącznie tylko kobiety, tak przy kasztach jak i maszynach.

— Publicyści indyjscy, nie szczególnie bywają przez rząd swój traktowani, jak sądzić można z odnośnego sprawozdania rządowego, które między innemi mówi: „W latach 1885, 1886 i 1887 zaczęło w Bombay wychodzić 63 czasopism; z tych 34 redagowanych jest przez ludzi, część przez napędzonych za nieposłuszeństwo ze służby rządowej, część przestępców za kradzież i t. p., część zaś przez notorycznych nicponiów i łobuzów".

— Rządowa drukarnia petersburska, z powodu objęcia druków państwowych papierów, zamówiła w fabryce maszyn pospiesznych König et Bauer 16 maszyn pospiesznych, z których 10 do druku dwoma kolorami. Po uskutecznieniu tego zamówienia, posiadać będzie powyższa drukarnia — ni mniej ni więcej — 120 maszyn pospiesznych z fabryki König et Bauer.

— Wolność prasy w Grecji musi być dość ograniczoną, jak się okazuje z następującego wypadku: Redaktor pisma „Rabagas" w Lamia, został skazany za obrazę majestatu na 3 lat, zaś drukarz na 7 lat więzienia. Temu ostatniemu jednak wyrok ten widocznie nie przypadł do smaku, uciekł bowiem z Grecji, szukając wolności w mniej klasycznym kraju.

— W lipcu b. r. odbył się strejk zecerów w New-Jorku, w drukarniach dzienników: „Herald", „Wordl", „Times" i „Sun", który dnia tego samego został pomyślnie zakończony. Przyczyną sztrajku były plakaty jakie zawieszono w powyższych drukarniach, a które obwieszczały, iż zecerzy przy dzienniku dostaną dziennie pewne 4 dol. (8 złr.). Obliczywszy się, spostrzegli zecerzy, iż w ten sposób obciętoby im zarobek o jakie $10^0/_0$, pozbawiając szpeków. Porozumieli się też między sobą szybko i zawiadomili o powyższym wypadku przewodniczącego Cent. Stowarzyszenia, który zwołał komisję sztrajkową, na której uchwalono ogłosić sztrajk w powyższych drukarniach. Najłatwiej sprawa poszła w drukarni „Herald-a", gdzie zarządca jeszcze przed ogłoszeniem sztrejku plakat zerwał i wobec wszystkich podarł, a tem samem zecerzy zostali na swych miejscach. Trudniej jednak poszło w innych drukarniach. I tak, do dziennika „Sun", gdy zecerzy robotę porzucili, sprowadzono w przeciągu kwadransu 20 innych, nienależących do „Związku", którzy opróżnione miejsca zajęli. Przy dzienniku „Wordl", na miejsce zecerów, stanęło 18 współpracowników pisma, wraz z szefem-redaktorem, którzy mniej, lub więcej na zecerstwie się rozumieli. Kierował tu jednak wszystkim uczeń, który jakby przez zapomnienie pozostał w drukarni. Gdy tenże jednak z trudem przez redaktorów wyskładany zac, niby przez nieostrożność rozsypał, oburzenie redakcji nie miało granic i przyszłego towarzysza „czarnej sztuki" wyrzucono z zakładu. W drukarni „Times" nie było żywej duszy, zasumowani tylko reporterzy przechodzili od czasu do czasu, przebierając w ręku skrypta, które nie było komu składać. W trakcie tego odbyło się posiedzenie komisji sztrajku, na którem obecni byli i zarządcy powyższych trzech drukarń, a gdy układ został przeprowadzony i zawarty, powrócili zecerzy jeszcze tego samego dnia do roboty. Rozumie się, że „niezwiązkowcy", musieli opuścić zajmywane przez kilka godzin miejsca, a redaktorowie „Wordla" z zadowoleniem powrócili do swych biur.

— Jedno z amerykańskich pism fachowych, podaje stosunek wynagrodzenia pracy zecerskiej w Kanadzie, w stosunku do innych państw Ameryki a także i Anglii. W Kanadzie zarabia zecer. przeciętnie przy 58 godz. pracy, tygodniowo 8—10 dolarów (40—50 franków). W Stanach Zjednoczonych przy 48 do 54 godz. pracy zarabiają zecerzy tygodniowo: w Nowym-Jorku 18 dol. (frank. 112·90); w Philadelphii, Chicago, St. Louis 16 dol. (frank. 100); w Cambridge, Boston 15 doll. (fr. 75); w Anglii przy 54 godz. zarabiają tygodniowo: w Londynie i Liverpoolu 9 doll. (fr. 45); w Manchester $8^1/_4$—$8^3/_4$ doll. (fr. 41·25—42·50); w Edynburgu 8 doll. (fr. 40); w Belfast $7^1/_2$ doll. (fr. 36·25).

Pytanie i odpowiedź:

— Powiedz mi pan co za przyczyna, iż między zecerami znajduje się wielu dobrych mowców?

— To całkiem naturalne! Zecer już od pierwszego dnia swej nauki, zapoznaje się z — cicerem.

Obrót kasowy w naszych Stowarzyszeniach.

„Wzajemna Pomoc"

Tydzień	Przychód		Rozchód: zap. chorym		wsparcia inwal.		wsparcia wd. i s.		Różne		Ogółem	
	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
29	108	25	86	60	—	—	—	—	—	—	28	60
30	71	25	64	—	—	—	—	—	—	—	64	—
31	71	25	56	—	100	—	105	—	13	—	274	—
32	75	15	65	29	—	—	—	—	—	—	65	29
	225	90									431	89

„Ognisko"

Tydzień	Przychód		Rozchód: zap. bezk.		Różne		Ogółem	
	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
29	19	40	—	—	—	—	—	—
30	20	—	—	—	30	—	30	—
31	19	65	—	—	4	76	4	76
32	19	20	—	—	4	20	4	20
	78	25					38	96

„Kasa chorych"

Tydzień	Przychód		Rozchód: zap. chorym		Różne		Ogółem	
	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
29	—	—	—	—	—	—	—	—
30	—	—	—	—	—	—	—	—
31	—	—	—	—	—	—	—	—
32	—	—	—	—	—	—	—	—
	—	—					—	—

ŁAMIGŁÓWKA Nr. 1.

Próżne miejsca wypełniając, powstaną słowa, obok określonego znaczenia, których końcowe litery, z góry na dół czytane, wymienią pewien przyrząd zecerski.

	ę			
		ę		
	ę			
	ę			
	ę			
	ę			
		ę		
	ę			

1. Część sukni.
2. Bolesna rzecz.
3. Instrument muzyczny.
4. Płaz.
5. Cierpienie.
6. Przyrząd malarski.
7. Samica czworonożca.
8. Część ciała. *Al.*

(Roz. w prz. num).

Lokal stowarzyszeń naszych, mianowicie: „Wzajemnej pomocy", „Ogniska", „Kasy chorych" i „Zgromadzenia towarzyszy", znajduje się w Rynku l. 9.

Drukiem Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174.)